№ 109. Warszawa, Sobota 11/23 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Zmartwychwstanie CHRYSTUSA PANA. Wschód słońca o g. 4 m. 46.—Zach. o g. 7 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciepła 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt, Kronika nie wyjdzie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W kościele XX. Kapucynów, kwestować będzie przy grobie Zbawiciela, Anna z Karwickich hrabina *Walewska*, z panną *Karwicką*. W kościele XX. Franciszkanów, hr. Adela *Łubieńska*, z pp. *Karnickiemi*. W kościele XX. Bazyljanów, Walerja z Brzozowskich *Kochańska*, małżonka JW. rzeczywistego radcy stanu.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 22 kwietnia 1859 r.

Jak ostatni tydzień karnawału bywa najbardziéj ożywiony, tak ostatni tydzień postu jest najkłopotliwszy dla gospodyń. Myślić i wymyślić codzień coś nowego na obiadek postny, oszczędnością pokryć dawne wydatki, skromnie, od niechcenia— a jednak pokaźnie dać zobaczyć swoje dziewczęta, chociaż zabawy ucichły;—to wszystko niczem w porównaniu z troskami, które ciążą nad głowami niewiast, gdy na Wielkanoc potrzeba wystąpić i z mazurkiem i z babką parzoną, nie powstydzić się za czystość firanek, za połysk posadzki, za letni kapelusik córeczki i wszystko sprawiać lub ponaprawiać, zrobić lub przerobić w przeciągu jednego tygodnia.

Biedne kobiety, które mają tyle trosk na głowie, które mieszkając na wsi i nie mogąc użyć pomocy cukiernika, muszą obmyśleć same miejsce dla każdego rodzenka i migdała w placuszku, które w opinji sąsiadek jak najchęniéj potępionemi zostaną, jeżeli babka, nie mówię już opadnie, ale przybierze chociaż kształt wieży Bonońskiéj. Biedni ich mężowie, bo muszą siedzieć spokojnie w swoich kancellarjach, aby przez częste otwieranie drzwi nie robili cugu, tak szkodliwego dla ciasta i odbywać pewien rodzaj kwarantanny; biedni, bo nie mają przyjemności widzieć małżonek w ich żywiole, z kluczykami, w fartuszku, krzątających się po pokoju; ale szczęśliwi ci! którzy mogą wynieść się z domu bezkarnie, gdy żonka ich przy zatrudnieniach głośniejszą jest od trajkotki, czyli, gdy posiada wadę właściwą całéj prawie płci niewieściéj, prócz ciebie piękna czytelniczko!..

Ludzie znający świat, utrzymują że należy czterech głównych przymiotów szukać w kobiecie, z którą chcemy wstępować w związki małżeńskie: skromności, pobożności, rozsądku i porządku; ja dodałbym jeden jeszcze: potulność albo łagodność, bo on ważną bardzo gra rolę, w pożyciu małżeńskiem.

Natura okazała swą mądrość, tworząc grzechotnika w taki sposób, aby ostrzegał o zbliżaniu się swojém, ale kobieta ma być synogarlicą, gruchać a nie grzechotać. Gdyby te panie, które lubią korzystać z każdéj okazji, czy to stłuczenia filiżanki, czy to przypalenia leguminy, czy to pieczenia chleba, aby popisać się ze swoim głosem donośnym, raz chociaż chciały się postawić w położeniu mężów, zmuszonych myśleć o domu całym, kłopotać się przy gospodarstwie, napracować w biurze; gdyby chciały pomyśleć jak im jest przykro, gdy przychodzą odpocząć w domu, a trafiają na burzę, brzemienną—piskiem, wrzaskiem i trzaskaniem drzwiami; jak niesmacznym jest wtedy najwykwintniejszy obiad, z jakiem upragnieniem oczekują tych chwil, które mogą przepędzić za domem, umiałyby niezawodnie pogodniejszem czołem i słodszym głosem witać swych biednych małżonków.

Wiemy wprawdzie że żółć jest potrzebną do trawienia pokarmów, że niektóre osoby po atakach największego gniewu, mają podwójny apetyt, ależ teraz czasy tak ciężkie że i w pokarmach należy oszczędność zachować.

Ale odbiegłem od postu. Wielki tydzień odznacza się w Warszawie ciszą na ulicach, zamknięciem teatrów począwszy od środy, a nadzwyczajną za to krzątaniną po domach i cukierniach. Dawniéj, w domach staropolskich, chociaż suciéj i okazaléj występowano niż dzisiaj, w wielki piątek kończono już pieczywo i wszystkie zajęcia; zwierciadła czarną pookrywano krepą, w sobotę modlono się tylko i czekano xiędza, który przybywał poświęcić dary Boże, a w Wielkanoc samą, nikt, chociażby mieszkał o dwie mile od kościoła, nie wziął pierwéj do ust święconego, aż po powrocie z nabożeństwa.

Dzisiaj, ci którzy nie jedzą mięsa w wielkim tygodniu, uważani są za nabożnych, bo ludzie umiejący wyrozumować wszystko na swoją korzyść, utrzymują że nie tém grzeszym co do ust bierzemy, ale tém—co z ust wychodzi; że długie odzwyczajanie się od potraw mięsnych szkodliwe jest zdrowiu, a wstrzemięźliwi jeszcze, czekają w sobotę do północy, nie dla tego aby iść na Rezurekcję, ale dla tego aby zjeść mięsa i potem zasnąć smaczniéj.

Majstrzy rozmaitych rzemiosł, w ostatnim tygodniu otrzymują najwięcéj zamówień na roboty, zdarza się też często, że chcąc zarobić więcéj, przeciążeni pracą, wykończają obstalunki do godziny 8, 9 i 10 nawet w Wielkanoc, a chłopcy, którzy znajdują się u nich w terminie przyzwyczają się tym sposobem do pracy w święta, do gwałcenia dnia Bożego.

Groby po kościołach, jak zawsze tak i w roku obecnym są przystrojone z całą okazałością, a domy nasze, zbierają kwestę na ubogich. Gdy łaskawi czytelnicy będziecie przysposabiać się w rozmaite zapasy na święta, lub dzielić się z sobą jajkiem święconem i składać sobie życzenia, gdy nie jeden z was ujrzy przy stole dzieci, lub drogie sercu osoby, pomyślcie, że na poddaszach w Warszawie, że w wioskach waszych własnych są ludzie, którzy na całe święta mają może tylko kawałek czarnego chleba zroszony łzami po niedawnéj stracie, że to bracia wasi, nad którymi Bóg dał wam opiekę, lecz kazał mieć litość i nie zapominajcie o nich, bo rękę, którą podaje się jałmużną, śmieléj można w nieszczęściu wyciągnąć do nieba i powiedzieć: Panie! odpuść nam nasze winy....

O nowinkę, o jakiś fakcik chociażby bagatelny, tak teraz trudno na bruku naszym, że łatwiéj znaleźć białego wróbla, niż korrespondentowi pochwycić wiadomostkę bieżącą na użytek czytelników.—Po świętach za to, wiosna, moda space-

Przegląd Tygodniowy.

I proszęż tu zaprzeczać wierze i przepowiedniom ludowym.

Ludzie prości utrzymują iż przez czterdzieści dni następujących po święcie czterdziestu męczenników, pogoda musi być takaż sama jaka w ten dzień przypadła, oświeceńsi nie wierzą w tę wróżbę, a jednak sprawdza się ona najczęściéj. W bieżącym oto roku, mieliśmy czterdzieści dni niepogody, i jak raz ze skończeniem téj fatalnéj liczby, rozjaśniło się niebo i ociepliło powietrze. — Przypadek powiedzą, a jednak te przypadki bardzo często, omal niekażdorocznie sprawdzają się.

Lud nasz utworzył sobie stałe wróżby na pewne epoki w roku i rzadko kiedy zawodzi się w nich. I tak trzy dni wypadające w najpiękniejszym miesiącu roku, w maju, w następujące z kolei po sobie Pankracy, Serwacy i Bonifacy, muszą być z konieczności wietrzne, słotne i zimne. Drugi dzień Zielonych Świątek nie obejdzie się bez deszczu, tak samo na wyścigi konne deszcz musi padać koniecznie, i zauważaliśmy że każdorocznie sprawdza się to. Za to na obchody grobu Pańskiego nie ma stałego prognostyku, jakkolwiek w różnych one wypadają terminach, a może właśnie dla tego — najczęściéj jednak pogoda im służy. Wczorajszy dzień nie był w tym względzie wyjątkiem, więc też mnóstwo Bożego ludu wysypało się na ulice miasta, dopełniając świętéj chrześcijańskiéj powinności.

Po kościołach odbywały się zwykłe każdoroczne kwesty, i na tacach kwestarek widzieliśmy nagromadzone spore summy. Nie ma się czemu dziwić. Odtrąciwszy na bok znane uczucia chrześcijańskie, i popęd do miłosiernych uczynków mieszkańców Warszawy, trzeba zauważyć że damy trudniące się zwykle kwestą, należą do najbardziéj uprowidowanych w tak zwane stosunki światowe.— Trudno odmówić datku tym pięknym postulantkom, w których towarzystwie tyle przyjemnych chwil przez cały rok się spędzało. A znowu bliżéj znajomi damom kwestującym nie mogą z lada czem wystąpić, przyzwoitość towarzyska, względy światowe, miłość własna, wreszcie nie dozwoliłyby tego. Więc złoto i assygnaty sypią się na tace, ubodzy korzystają z téj dobroczynności, i dobry skutek nie każe w przyczyny vglądać.

Już to dla wielkoświatowéj młodzieży naszéj, najwygodniejszemi do kwest wielkanocnych są lata w których cena złota nie jest wygórowaną. Dukat piękniéj jakoś wygląda na tacy kwestarki i przyjemniéj dźwięczy niedbale na nią rzucony. Dla tego w wielki tydzień odbywały się zwykle wyprawy do panów wexlarzy, posiadających zapasy oberżniętych dukatów i starych imperjałów, niższych naturalnie w cenie. Dziwne egzemplarze zdarzało się wówczas widzieć, bywały to całe kollekcje rzadkości monetarnych. Zdarzały się dukaty tak oberżnięte, że rycerze odbijani na nich, podobnymi byli do owego znanego w naszych bajeczkach myśliwskich charta, co biegając za zwierzyną zużył sobie nogi po kolana i z charta zrobił się taxem.— A i półimperjały z powodu dawnéj daty wyjścia z mennicy, mogły były wprost do gabinetów numizmatycznych być odsyłane. Obecnie jednak złoto tak poszło w górę, że i na najbardziéj oberżniętych dukatach na najstarszych wiekiem imperjałach nie ma już korzyści, owszem trudno ich dostać, nawet za oznaczoną w ogłaszanych kursach monet cenę.— Więc ponieważ srebro także do rzędu zaginionych już prawie rzadkości należy, assygnaty dominują w datkach kwestarskich, i istne to utrapienie na kieszeń salonowych dobroczyńców ludzkości, bo papierki te są lek-

r. zabawy, majówki, dadzą mi pole obszerne, do popisania się z szermierką, do dostarczania wam czegoś nowego i świeżego; słońce przyświeci, zazieleni się lepiéj trawa w ogrodach, na polach i na dachach naszych starych domów, bo piasek naniesiony zawiejami od czasów niepamiętnych, w niektórych miejscach, a szczególniéj w uliczkach nie mających pretensji do elegancji tak się nagromadził, że formuje wiszące ogródki na małą skalę.

. Nowem odetchnąwszy życiem, nowe każdy z nas uczuje siły; życząc więc wam świąt wesołych łaskawi czytelnicy, uciekam na wieś, aby przez dni kilka orzeźwić piersi powietrzem świeższem, ogrzać serce w ognisku familijnem, aby zawołać w uniesieniu: witam was stare dęby, stare strzechy, bociany, psy, konie, osły nawet,— ale nie obawiajcie się, nie dostaniecie ani jednego z tych rzewnych opisów. *Ω.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 18 kwietnia. Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższéj powtórzył Dizraeli, że podróż lorda Cowleya była w skutki obfitą, ale że Anglja pomimo to przyjęła wniesioną propozycję kongresu pod wiadomemi warunkami. Austrja żądała jako czwarty warunek rozbrojenia Sardynji, ale Anglja odmówiła swego udziału w zmuszeniu Sardynji do tego kroku. Inną propozycję, dotyczącą rękojmi wszystkich wielkich mocarstw że Sardynja zaczepioną nie będzie, również odrzucono; poczem Austrja wnosiła ogólne rozbrojenie. Francja zgadza się na ten wniosek, chciała wszelako, ażeby kwestja ta dopiero na kongresie była rozbieraną. Sardynja znowu nie chciała się rozbrajać, dając za pozór, że jéj odmówiono udziału w kongresie, do którego faktycznie nie jest uprawnioną. Zaspokajające jest dzisiaj przybycie margrabiego d'Azeglio, który już znosił się z lordem Malmesbury i którego missja jak się spodziewają, zupełnie pokojową będzie. Dizraeli wypowiedział w końcu przekonanie, iż wojna we Włoszech wkrótce musiałaby się w europejską zamienić, atoli są ważne powody do nadziei, że cierpliwość i wytrwałość utrzymają spokój Europy.

Lord Palmerston zganił w tem miejscu postępienie rządu, iż nie zażądał od Austrji i Francji formalnego zgodzenia się na propozycje Cowleya. Mówił, że pocieszającą jest rzeczą, iż Austrja proponowała ogólne rozbrojenie, zamiast czczego rozbrojenia Sardynji, atoli twierdził, że byłoby marnotrawstwem czasu narażać się nad tą kwestją na kongresie: ten powinien zdaniem jego, raczéj zająć się natychmiastową ewakuacją środkowych Włoch i wyjednać zaręczenie, iż nigdy na nową okupację nie zezwoli, bo to jest główną rzeczą.

Gladstone, Russel, Duncombe i Palmerston sądzili jednomyślnie, że Sardynja powinna mieć udział w kongresie, lub też nie rozbrajać się wcale, przeciwko czemu występując inni mówcy, uznawali, że Sardynja powinna zaufać przyjacielskiéj wielkich mocarstw opiece.

W Izbie wyższéj udzielił lord Malmesbury wiadomości zgodnych w treści z temi, które podał Dizraeli. Lord Malmesbury wyraźnie oznajmił, iż i inne państwa włoskie poślą swych reprezentantów na kongres, ci jednak od narad wyłączonemi zostaną. Lord Clarendon mówił w tym duchu co i Palmerston. Lord Derby, który podobnie jak Malmesbury przemawiał, dał jednak w końcu mowy swojéj do zrozumienia, że niektóre mocarstwa czynią sobie igraszkę z kongresu. W takim razie Anglja, odpowiednio do swéj godności, cofnęłaby się zupełnie jako neutralne państwo i przysposobiłaby się na wszelkie możliwe wypadki.

Paryż 19 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* daje historyczny zarys negocyacji w kwestji włoskiéj i mówi: »Francja zaproponowała, aby Piemont i inne państwa włoskie weszły w skład kongresu, i spodziewa się, iż inne mocarstwa na to się zgodzą. Francja przyjęła zasadę ogólnego rozbrojenia się przed kongresem, to i przeciwko temu Francja nie ma nic do powiedzenia. Artykuł twierdzi w końcu, że wszystko każe się spodziewać, iż chociaż wszystkie trudności jeszcze nie zostały usunięte, wszelako prawdopodobnie porozumienie nastąpi i nic nie stanie na zawadzie kongresowi.

Turyn 18 kwietnia. Gazette Piemontese donosi, że na skutek zawezwania Anglji do jednoczesnego rozbrojenia Austrji i Sardynji, rząd sardyński odpowiedział: Jeżeli Sardynja równo z innemi mocarstwami do kongresu dopuszczoną będzie, to tak jak i Francja przyjmie zasadę ogólnego rozbrojenia w nadziei, że ta jéj powolność nie wywoła smutnych następstw we Włoszech. Wyłączenie z kongresu Sardynji, nie dozwala jéj zgodzić się ani na ten warunek, ani tem mniéj na ten, jaki Anglja stawia. Dla pogodzenia zatem o ile można swych życzeń z usiłowaniami Anglji i z tem, czego jéj własne bezpieczeństwo i utrzymanie spokoju we Włoszech wymaga, oznajmia Sardynja, że Jeżeli Austrja przestanie posyłać nowe wojska do Włoch, wówczas zobowiązuje się nie powoływać pod broń swoich rezerw, mimo iż postanowiła to uczynić, odkąd Austrja swoje rezerwy zwołała. Oświadcza dalej gotowość nie mobilizowania swéj armji i nie ruszania jéj z czysto odpornych stanowisk, które od trzech miesięcy zajmuje. *(Pr. St. Anz)*

Marsylja 18 kwietnia. Listy nadesłe tu ostatnią pocztą donoszą, że król Ferdynand II umarł dnia 12 b. m.

Stronnictwa czynią zabiegi, każde w swoim kierunku. Stronnictwo austrjackie, które podtrzymuje królowa i syn jéj xiąże Trani, spodziewa się nadal utrzymać system represyjny. Massy całéj ludności oświadczają się w kierunku przeciwnym, obstając za xięciem następcą tronu, z którym zdaje się, powinni się łączyć liberalni, celem otrzymania konstytucji i udziału w ogólnych sprawach włoskich. W ogóle umysły się niepokoją, a w przewidywaniu, że zawichrzenia nastąpić mogą, wydano rozkaz wojsku, aby było na pogotowiu.

— Piszą z Rzymu pod dniem 12 b. m., że między klassami wykształconemi szerzy się pewna agitacja, a sprzyjanie Piemontowi z każdym dniem się zwiększa. Liczni ochotnicy gotują się w drogę do Genui. Wielce to rząd niepokoi, niewiadomo czy pozwoli im odjechać.

Londyn 18 kwietnia. W sferach ministerjalnych utrzymują, iż porozumienie się między Anglją i Francją jest kompletne, zapatrując się na rzeczy ze stanowiska ogólnego. Sądzą, iż gabinet angielski zgani postępowanie Austrji, dając jednak do zrozumienia, iż w razie wojny, Anglja wraz z Prussami pozostaną neutralne.

Madryt 16 kwietnia. Pan Barrot, ambasador francuzki w Madrycie, złożył dla Hiszpanów, którzy się odznaczyli w wyprawie, znaki honorowe, przyznane im przez cesarza francuzów. *(Le Nord.)*

AMERYKA.

Washington 28 marca. Z odebranych tu wiadomości widzimy, że dowóz afrykańskich niewolników murzynów w południowych Stanach unji jest bardziéj ożywionym aniżeli dotychczas sądzono, i że w tym celu zupełnie systematyczne urządzenia istnieją. Okręty handlarzy niewolnikami stoją w niejakiéj odległości od brzegu i przeładowywują swój »fracht« na małe pobrzeżne statki, za pomocą których przekradają go na brzeg.

— Kwestja sporna co do prawa rewidowania okrętów, za pośrednictwem Francji prawdopodobnie niezadługo już wyjaśnioną zostanie. Projekt Francji dąży do tego, ażeby dozwoloną była rewizja takich okrętów, które z dostatecznych poszlak o handel niewolnikami podejrzane być mogą. Tutejszy rząd chce się zgodzić na to pod warunkiem, że w razie, jeżeli podejrzenie okaże się bezzasadnem, oficerowie przedsiębiorący rewizję do odpowiedzialności pociągniętemi zostaną. *(P. S. A.)*

AUSTRJA.

Ost Deutsche Post daje missji arcy-xięcia Alberta do Wiednia, daleko większe znaczenie, niż to opiewają inne dzienniki. Wykazawszy wysokie stanowisko jakie zajmuje w Austrji arcy-xiąże, syn jednego z najpopularniejszych wodzów niemieckich, *Ost Deutsche Post* mówi: „Kiedy Prussy i Austrja są zjednoczone, Niemcy są zjednoczone.“ Jest to prawda znana, niepotrzebująca dowodzenia. Otóż w Berlinie jeśli się dopełnią owe słowa będzie to wielkim i ważnym faktem dla Niemiec.

Od postępowania obecnego Niemiec, zależy stanowisko, jakie zająć one mają na przyszłość wrzędzie narodów europejskich, dowiedzie ono, że są organiczną całością narodową, mającą jedną duszę, jedno serce, nie zaś nagromadzenie ludzi połączonych mniéj więcéj jednakiemi zasadami. Jeśli Niemcy zapomną o swéj missji, o swym obowiązku, wtedy geniusz historji wskaże je na zagubę na wielką pociechę starych jéj nieprzyjaciół i t. d., i t. d. Przez tę i tym podobne deklamacje, stara się ów dziennik nakłonić Prussy i Niemcy na swoją stronę. *(Le Nord.)*

---

kie i powiewne, że ani ich znać na tacy. Dodać jeszcze należy, do tego, iż banki na tak nieszczęśliwy wpadły pomysł, że na pierwszy rzut oka każda kategorja da się rozróżnić, ze skromnym tedy morderowym kolorem pojedynczych rubelków trudno się pokazać, bo sztuka złota albo garść pieniędzy srebrnych ma swoje znaczenie, ale teruble to jak orzech zgryzł, przy obecnéj drożyźnie zastąpiły o-niemal dawniejsze złotówki.

W każdym jednak razie powtarzamy, że jakiekolwiek pobudki wpływają na powiększenie tego wsparcia biednym udzielanego, zawsze one dobre bo do chwalebnego celu dążą. Nie wszyscy zresztą składają tę jałmużnę dla pokazania się, są tacy i wielu ich jest nawet, którzy datek swój często bardzo obfity, ukrywają starannie w ręku, rzuciwszy na tacę oddalają się spiesznie jak gdyby ich wstydziło podziękowanie w imieniu ubogich z ust kwestarki wychodzące. Znałem jednego który w skromnym papierku zawijał po kilka sztuk złota i szybko wkładał go na sam spód tacy żeby nie być dostrzeżonym. Jeżeli więc część tych datków jest dopełnieniem obowiązku więcéj światowego niźli chrześcijańskiego, to większość wypływa z prawdziwie chrześcijańskich pobudek, i nie brak drobnéj monety która wskazuje żekażdy tam wedle możności, w dzień największéj ofiary za ludzkość Zbawiciela, przyniósł swój grosz wdowi, na obdarowanie tych których On za życia swojego najbardziéj ukochał.

Dobrze by było żeby niektórzy z licznie uczęszczających na muzyki kościelne, podczas których kościoły natłoczone bywają, nie zapominali że chór nie jest ołtarzem, a amatorzy poświęcający swoje talenta na chwałę Bożą, nie są przychodzącemi na publiczny popis jako ciekawość do oglądania. Uroczystości religijne mają to do siebie, że okazałością swoją, podwyższają nastrój ducha, ale w żadnym razie okazałość ta nie powinna służyć na nasycenie tylko światowéj ciekawości. Bierzmy za wzór w takich razach poczciwy nasz lud prosty, który się nie pyta który głos jest świeższy albo kto śpiewa umiejętniéj, ale modli się serdeczniéj jeszcze przy odgłosie kościelnéj muzyki, na któréj skrzydłach zdaje mu się że modlitwa jego wyżéj w niebo uleci.

Dość jednak tych moralnych uwag, bo nas czytelnicy posądzić gotowi o kazanie, a każdy biorący do ręki fejleton pisma czasowego, czego innego zapewnie nie kazania spodziewa się po obowiązanym do nowinek tutejszych feljetoniście. Trudno jednak w bieżącym tygodniu światowych nowin się domagać, chyba będę wam opisywał jak się gdzie udało pieczywo bab i placków, bo podobno to najważniejszy fakt dni upłynionych.

Owóż nie wolno nam dotychczas sądzić o tych gastronomicznych sukcessjach gospodyń naszych, bo jutro dopiero nadchodzi właściwy czas spożywania ich. Jutro więc wycieńczone długim postem żołądki, rozszerzą się na przyjęcie tych najróżnorodniejszych straw które pod nazwą święconego, z przekazaną nam wiekami symetrją na stołach jadalnych wszystkich mieszkań bywają zastawione. W przeddzień świąt Wielkanocnych największy odbyt mają piekarze i rzeźnicy, a za to koniecznem jest następstwem po świętach zwiększenie praktyki w pracowniach aptekarzy, u których podwójna w tych dniach następuje robota. Najlepiéj tu zachowane prawo odwetu będące w użytku u narodów starożytnych, czem człowiek zgrzeszył tem pokutuje. Przed świętami post, po świętach najczęściéj djeta za to. Którýś francuz zdaje mi się Regnard w pamiętnikach swoich pisze, że cała Francja wystarczyłaby zaledwie na wyżywienie kilku miljonów polaków, i że bardzo słusznie niebo wyznaczyło im na pomieszkanie tak żyzną zie-

BELGJA.

Bruxella 17 kwietnia. Wszystkie wojskowe rozporządzenia, o których przygotowaniu pisały dzienniki, weszły już w życie. *Monitor* podaje około trzystu nominacji i awansów w armji, o których interessowani officerowie od kilku już dni na drodze urzędowéj zawiadomienie otrzymali. W ministerstwie wojny ustanowiono komitet obrony krajowéj, który jeszcze przez dni kilka czynności swoje daléj pełnić będzie. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 17 Kwietnia. Dla lepszego ocenienia obecnego stanu negocjacji, podajemy w treści bieg ich cały:

Skoro wniesioną tylko została propozycja kongressu europejskiego, Austrja zażądała poprzedniego rozbrojenia Piemontu. Wszystkie jednak mocarstwa zgodziły się, iż podobnéj propozycji przyjąć nie mogą, wykazując ważne tego powody.

Wtedy Austrja domagała się, aby wielkie mocarstwa przyjęły powszechne rozbrojenie. Mocarstwa jakeśmy pisali, zgodziły się na to w zasadzie, zastrzegając sobie, iż dopiero w kongressie narádzą się względem wykonania téj propozycji. Francja przystępując do téj kombinacji, szczerze oświadczyła iż daleko byłoby właściwiéj, aby rozbrojenie nastąpiło po kongressie. Lecz w końcu, wszyscy przyjęli zasadę powszechnego rozbrojenia.

Pomimo tego wszakże, Austrja okazując swoją nieufność, nie poprzestała na tém, lecz wszelkich użyła starań aby Anglja wpłynęła na Francją, żeby ta z kolei nakłoniła Piemont do rozbrojenia.

Francja powodowana obecnym stanem rzeczy, dała odpowiedź gabinetowi angielskiemu, że nie może podobnych czynić propozycji Piemontowi bez przyrzeczenia mu przynajmniéj, że jego głos będzie wysłuchany, czyli innemi wyrazami, że Sardynja i inne państwa włoskie przypuszczone zostaną do kongressu.

Odpowiedź ta była powodem nowéj propozycji ze strony Anglji, która się pyta, czy Piemont przystanie na rozbrojenie, jeśli przypuszczony będzie z innemi państwami włoskiemi do kongressu.

Taki jest stan rzeczy obecny, i ten jest punkt na którym zostają negocjacje.

Aż do 8méj godziny odpowiedź Austrji nie nadeszła, i jak się zdaje, gabinet wiedeński w chwili, gdy Anglja występuje ze swoją propozycją, ponawia (nie zaś zrzeka się, jak to niektóre dzienniki pisały), pierwsze swoje żądanie poprzedniego rozbrojenia Piemontu, więc znów dwa lub trzy dni upłyną, nim ten nowy punkt ostatecznie załatwiony będzie. Dla tego mamy powód mniemać, że gabinet angielski nie będzie w stanie kategorycznego ostatecznego dać wyjaśnienia parlamentowi.

— Margrabia d'Azeglio wraz ze swym synowcem margrabią Emmanuelem, ambassadorem sardyńskim przy dworze angielskim, po odbytych naradach, wyjeżdża dziś wieczorem do Londynu. Cesarz i hrabia Walewski nader są zadowoleni z rozsądku i ducha pojednawczego, jaki odznacza wysłannika króla sardyńskiego, co wiele przyłożyć się może do powszechnego załatwienia bieżących trudności. (*Le Nord.*)

— *Gazette de Lyon* z dnia 13go b. m. donosi, że pod Avinionem w pobliżu Les Aigles urządzają obóz, iż coraz więcéj mówią o urządzeniu tymczasowego obozu pod Culoz, mającego mieścić cztery dywizje, oraz, że ostatniemi dniami zwieziono do Lyonu ogromne massy sucharów, a pobór wojskowy tak w okolicach, jak po nad Rodanem, Izerą i Ain, z każdym dniem szersze przybiera rozmiary. Tworząca się obecnie w Lyonie 7ma dywizja, składać się będzie z czterech pułków linjowych, stojących jeszcze w Tulonie i Marsylji, i z pułku żuawów, oczekiwanego z Algieru, zaś 6ta dywizja składać się będzie z 70go i 71go linjowego pułku, które oba stoją jeszcze w Algierze, tudzież z 45go i 66go linjowych pułków, w części przybyłych już do Francji, wzmocni go zaś jeszcze pułk tak zwanych Turcos. (*N. P. Z.*)

HISZPANJA.

Madryt 5 kwietnia. Jéj Król. Mość zatwierdziła prawo, nadające rządowi możność sprzedania gruntów należących do gmin, szpitali i szkół. Jak wiadomo dwa tysiące miljonów realów z przychodu téj sprzedaży, ma być użytemi na koleje żelazne, drogi, okręta wojenne i t. d.—Jego Kr. Wys. Xiążę Albert Bawarski, małżonek infantki hiszpańskiéj, siostry infanta Don Franciszka, pojechał z Alicante do Murcji; prawdopodobnie zwiedzi także część Andaluzji, wszelako powrotu jego rychło spodziewać się można, ponieważ święta Wielkanocy tu przepędzić zamierza.—Hrabia Galen poseł pruski uzyskawszy urlop, wyjechał do Berlina z żoną.—Pomnik Mendizabala, dał znowu powód do burzy w łonie kortezów. Oczywistym było to już błędem ze strony rządu, iż dozwolił zbierać składki demokratom, na ten posąg: podwójnym błędem atoli, było pozwolenie Isturitza na postawienie tego pomnika śród jednego z głównych placów miasta. Jak wiadomo, wtedy zaszło przesilenie ministerjalne. O'Donnell dopóty był za wzniesieniem pomnika, dopóki był w oppozycji, skoro tylko wstąpił do ministerjum, zmienił swój sposób myślenia, i odtąd exaltowani (exaltados) dręczą go co sobota, aby kazał postawić pomnik, i korzystają z téj sposobności bardzo zręcznie dla upokorzenia O'Donnella. Ostatniéj soboty Calvo Assensio tak napuszyście wychwalał insurrekcją, a tak lżył umiarkowanych (moderados) że Pidal uniosłszy się, przypomniał mu krew żołnierzy, jaka płynęła podczas owéj insurekcji, w obronie prawa; a kiedy demokrata zuchwale bluźnierczo dowcipami usiłował skalać pamięć tych żołnierzy, całe zgromadzenie rozjątrzone powstało z prezydentem i naganiło mówcy jego nieprzyzwoitość: dwunastu tylko zwolenników podzielało wraz z panem Calvo Cassensio brzemię ogólnego oburzenia. Kortezy postanowiły wtedy wszystkiemi głosami przeciwko 13tu, że rządowi wolno postawić pomnik Mendizabala, gdzie mu się podoba, i że mu zupełną w tym względzie wolność pozostawia. (*N. P. Z.*)

NIEMCY.

Sztuttgard 17 kwietnia. Ponieważ potrzebna do mobilizacji korpusu wojska liczba koni na drodze dobrowolnego zakupu, pozyskaną być nie mogła, rząd ogłosił dziś w *Staats Anzeigerze* rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i wojny, na mocy których tymczasowo dalsza ilość potrzebnych koni przez przymusowe wywłaszczenie obok całkowitego zwrotu ceny szacunkowéj, nabywaną będzie.

Karlsruhe 18 kwietnia. Z najpewniejszego źródła możemy donieść, że w Baden-Baden przedwczoraj wynajęto już całe pierwsze piętro hotelu angielskiego, dla jednego z poselstw mającego brać udział w kongressie. Słychać, że gmach stanów wkrótce do odbycia kongressu przysposobionym zostanie. Uzbrojenia wojenne trwają ciągle.—Przedwczoraj przybyli Xięstwo Sascy (następca tronu z żoną) dla odwiedzenia W. Xięcia, już odjechali i bawią obecnie w Mannheimie. (*N. P. Z.*)

Sztuttgard 18 kwietnia. Dekret zwołujący stany krajowe na dzień 26ty b. m., już został ogłoszony, celem (jak w nim czytamy) załatwienia niektórych gwałtownych okoliczności.

Kassel 16 kwietnia. Na dzisiejszém tajném posiedzeniu, rozbieraną była kwestja względem wnieść się mającéj propozycji uchwalenia kredytu 600,000 talarów, na wypadek potrzeby przygotowań wojennych.

Drezno 18 kwietnia. Minister stanu spraw wewnętrznych i zagranicznych baron Benot, odjechał wczoraj wieczorem do Monachjum. (*St. Anz.*)

TURCJA.

Piszą z Konstantynopola pod d. 6 kwietnia:

Połowa monety papierowéj, będącéj w obiegu na summę około trzechset miljonów piastrów, jest już w téj chwili zniszczoną. Nowa komissja finansowa czynnie zajmuje się przyspieszeniem otwarcia nowego banku i obmyśla środki dla jak najrychlejszego wycofania pozostałych dotąd w obiegu kaimów.

— Rada tanzymatu, bez względu na święta ramazanu, prowadzi daléj rozprawy nad położeniem Bośnji, przy pomocy deputacji. Wiadomości z téj prowincji donoszą o radości, jakiéj doświadczyli mieszkańcy, dowiedziawszy się o darowaniu im pięciu miljonów zaległego podatku.

— Podobają się powszechnie nominacje do 2ch nowozaprowadzonych trybunałów jednego do sądzenia zbrodni i drugiego dla rozpoznawania i karania występków. Znaleźli tam pomieszczenie obok Muzułmanów i Greczy, i Armeńczykowie, a nawet i Żydzi.

— Potwierdza się wiadomość, że cesarz Napoleon podarował 10,000 sztuk broni dla milicji Wołoch i Mołdawji, posyłając zarazem do tych prowincji wyższego oficera francuzkiego ze sztabem, dla zreorganizowania tejże milicji. Rząd ottomański nie bez żalu spogląda na te łaski, obawiając się, aby one nie były przedwczesnemi. — Wzburzenie umysłów w prowincjach naddunajskich i niepokój tam panujący, sprawione przez niecierpliwą chęć, dowiedzenia się o wypadku konferencji, mogą nadać tym oznakom przychylności cesarza Napoleona ważność nieprzewidzianą, i niebezpieczną. (*Ind. Belge.*)

---

mię, bo w każdym innym kraju pomarliby z głodu. Zwykła to zawiść cudzoziemca zazdroszczącego strawności żołądków naszych, to jednak pewna, że nie lada kto z mieszkańców innych stron Europy potrafiłby znieść assortyment narodowych naszych potraw, zwłaszcza dawnego autoramentu. Otóż święcone pozostało nam jeszcze z tych tradycji jadalnych jakie otrzymaliśmy po przodkach, i można powiedzieć że natura i sztuka złożyły się tam na dobór najtrudniejszych do strawienia pokarmów. A jednak żołądki polskie jakkolwiek niegodne swoich antenatów dają jakoś radę temu wszystkiemu, jeszcze bowiem dotychczas słyniemy z wydoskonalenia téj części ciała. Ale czy to się nie stało z krzywdą innych?... boć w takim razie głowa mogłaby mieć uzasadnioną pretensję do żołądka. Odpowiedź na to, że restauratorzy robią majątki, kiedy tymczasem autorowie i artyści klepią ciągle biedę.

Ale prawda, nie w porę się odzywam z temi wyrzekaniami, zwłaszcza obecnie kiedy parę faktów najwyraźniejsze daje im zaprzeczenie. Pisma nasze donosiły, że w roku zeszłym wypadł dwudziesto pięcio letni jubileusz usług scenicznych ulubieńca publiczności naszéj Żółkowskiego, i skutkiem nawet tego ze składek prywatnych ogłoszony został konkurs na komedję, któréj najgłówniejszym przymiotem ma być rola najbardziéj przypadająca do talentu tego artysty. Otóż lubownicy sceny naszéj nie przestając jeszcze na tym dowodzie szacunku ukazanego utalentowanemu ziomkowi, zebrali pomiędzy sobą drugą jeszcze składkę na dar publiczny mający mu być w hołdzie złożony. — Podobnyż objaw sympatji publicznéj ma również otrzymać pan Jan Chęciński autor komedji „Szlachectwo duszy," która z takiem powodzeniem przyjmowaną jest u nas w teatrze rozmaitości. — Dar taki zaszczytnym jest dla tych którzy go składają, jak równie dla tego który go odbiera. Tak Żółkowskiemu jak i Chęcińskiemu to publiczne uznanie ich talentu i zasługi stanie się zapewnie pobudką, do dalszego postępu w dziedzinie sztuki w któréj jeden już stanął na szczycie chwały i zasług, drugi zaś tak szczęśliwie stanowczym pewnym krokiem potrafił zjednać sobie ogólną sympatją. — Szczęśliwi ci których ona otacza, stokroć szczęśliwsi jeżeli przy schyłku zawodu, będą mogli przyznać sobie w własnem sumieniu, że nie zmarnowali jéj owoców.

Wartoby zwrócić uwagę na coraz bardziéj podnoszącą się cenę ryb u nas, które jak wiadomo w czasie postnym stają się najkosztowniejszemi. Z każdym rokiem ta cena się podwyższa, i w ostatnich dniach doszła ona do trzech złotych za funt żywéj ryby. Niepraktykowana to u nas jeszcze drożyzna, kilkanaście nawet kilka lat temu, płacono za funt 20 groszy najwyżéj złotówkę. Przyczyną tego szukać należy w zaniedbaniu w jakie gospodarstwo rybne popadło u nas. Nawet Wisła coraz mniéj rybną się staje. A teraz zwłaszcza kiedy przy sztucznych sposobach rozpładniania ryb używanych zagranicą, przemysł ten do tak wysokiego doszedł już rozwinięcia, u nas nikt jeszcze prawie nie chce korzystać z owocu doświadczeń pana Hignet, który z wytrwałością od kilku lat pracuje nad przyswojeniem krajowi naszemu téj dobroczynnéj nowości, i wszystkim pragnącym korzystać z jego rad i nauki ofiaruje bezinteresownie swoją pomoc. Wszakże w Chinach gdzie jak wiadomo ludność do czterechset miljonów dochodzi, ryby są najgłówniejszym środkiem pożywienia i z powodu starań około hodowania ich, cena ich daleko jest niższą aniżeli mięso czworonożnych zwierząt. Ryby są tam pożywieniem klassy biednéj, a jest to pożywienie zdrowe i posilne.

LISTY CZEŚNIKIEWICZA

do Marszałka.

SERJA TRZECIA. — LIST IIIci.

(Dokończenie).

Warszawianin młody kocha się wcześnie, marzy o Beatryczy idealnej, znajduje jej wcielenie, poczyna gruchać jak gołąbek, nie pytając ani o ród ani o stopień w towarzystwie téj Dulcynei swojej,—on kocha.—Warszawianka jest w ogóle piękną kobietą, wcześnie wie o tem, wcześnie także wzdycha i kochać rada. Ale nie odda ona całego serca ulubionemu, bo zewnętrzne wpływy wcześnie obudzą w niéj miłość własną, — musi ona być trochę przynajmniéj kokietką, musiałaby chyba nie być Warszawianką. Zewnętrzne wpływy opanują wcześnie dziewczynę; jéj poważne otoczenie familijne powie jéj zaraz jak ważną jest rzeczą dla kobiety stanowisko wygodne i niepodległe w towarzystwie. Powiedzą jéj co to jest mąż i jaki mąż najwygodniejszy—i tak gną to serce młode, że ono podda się zwolna naukom i wpływom doświadczenia. Warszawianka bardzo bogata pójdzie za mąż, jako jej się podoba, ale średniomienna, wychowana do zajęcia stanowiska nawet w najwyższych sferach społeczeństwa, —wiedząc czego jéj brakuje, jakich mianowicie środków, — rzadko pójdzie za serca popędem; ale zawsze prawie wybiera rozumnie. Lepią się często w Warszawie małżeństwa z inklinacji serdecznych, najczęściéj atoli z kombinacji rozumnych. W Warszawiance przeważa zalotność, nie pozbywa się téj zalotności, do końca życia.

Mąż po ślubie z amorka staje się kmieciem, jego obowiązek dostarczać domowi środków do życia, a wystawę tego życia urządza połowica. Bywają brutale dysponujący chwilowo w domu rzędnie gospodarnie. Na tę brutalsko-lichwiarską naturę jest tysiące sposobów do opanowania. Każdy prawie mąż wciągnięty zostanie w koło życia wspólnego całemu społeczeństwu. Gosposia lubi bawić się z natury i bawić się musi; — jest ładną, umie szanować ten dar natury i podwyższać jego wartość suknią i otoczeniem. Rujnowany mąż dostaje w nagrodę prześliczne uśmiechy, nieocenione pieszczoty, — a gdy ludzie w obec niego pochwalą prześliczną małą Andzię ustrojoną jak kramowa pupka, kiedy pochwalą maleńkiego Józia przebranego za Szkota, Sawojarda, lub Krakowiaka, — stopi się w roskoszy admiracyjnéj serce ojcowskie, — goni za środkami do eleganckiego życia, gdzie tylko może i jak tylko może. System kredytu ruchomego—stara to sztuka Warszawskiego życia, gdzie każdy człowiek obciążył tu już dawno hypotekę trzech lat życia, zarobków i dochodów naprzód, — a taka już urobiła się organizacja społeczna, że nikt nie marząc o zamknięciu rachunków, żyje sobie daléj na kredyt.

Dzieciątko maleńkie zaledwie chodzić pocznie, widzi się przedmiotem osobliwszéj czci, strojone, pieszczone, wyrasta bez wiadomości o tém, co jest praca i chleb zapracowany.

Interessa robią się poza domem, tam ojciec kupczy, fabrykuje, spekuluje, rentuje, urzęduje, cały ten zachód odbywa się po za oczami dziecka, bez obudzania w nim czci dla pracy i uczciwego zarobku. Dziecko wie tylko co mu potrzeba, a zkąd i jak nabywają się potrzeby, nikt mu tego nie pokazuje i nie zachwala. Papa bawi się zą domem, mama bawi się i wzdycha. Miłość Warszawska czuła, tkliwa, — trwa bardzo krótko, potém zostaje przyjaźń, przyjaźń spada na dobrą znajomość, na obojętność wreszcie. Potrzeba wspólki dla utrzymania pozycji, i używania wygód domowych — utrzymuje małżeństwo w koniecznéj harmonji. Ale natura swobodna, lekka—szuka nowych awantur i wrażeń, nowych związków serdecznych. Dzieci to są szpiegi najniebezpieczniejsze, one dowiedzą się wszystkiego co chcą i czego nie chcą, co zagadkowo stawi im się przed oczy. Dzieci wykryją sympatje i antypatje ludzkie, odkryją każdą słabość, uchwycą każdą telegraficzną depeszę wysyłaną spojrzeniem. Dziecko Warszawskie nabiera wcześnie próżności, nauczy się żyć na effekt, nie nabierze przywiązania do stałych przedsięwzięć, stałych celów życia — nie uszanuje pracy, nie nabierze pojęć o obowiązkach i korzyściach godnych i godziwych, — rośnie sobie na podobieństwo mamy i papy— aby dorosłszy emancypować się co najprędzéj, używać życia. Moda i rozliczne kłamstwa towarzyskiego życia; — wcześnie podkopią moralność dziecka. Jeżeli mama bywa dewotką modną, widzi dziecko kosztowne klęczniki, axamitne xiążki nabożne, pyszne relikwiarze i różańce—ale ducha pobożności nie widzi. Bo kobieta prawdziwie religijna, nie improwizuje bez końca rozlicznych wybryków świętobliwości, ale życie jéj całe, myśli i uczynki, modlitwa, płyną z całą prostotą, bez wzdychań i deklamacji. Tam gdzie za wiele zewnętrznego effektu—nie masz religijnego uczucia, jest tylko kłamstwo modne. Dzieci dewotek zwykle bywają libertynami, — a kłamią zewnętrzną pobożność dla zachowania koloru koterji, dla utrzymania korzyści pobożnego stanowiska w towarzystwie arcy-pobożném. — W dalszym ciągu dziecko dostaje bony do języków, następnie guwernerów, guwernantki i metrów. Uczą dziecko. Ale co bądź uczą i nauczą to dziecię, zaraz i popis robi kochana mama. Słuchacze podziwiają i admirują talent deklamatorski, muzyczny, lub grację osobliwszą w tańcu panienki. Panienka czy chłopiec edukowanymi bywają na effekt, bez szacunku dla nauki, ale dla korzyści z poloru umysłu. O obowiązkach człowieka wcale dzisiaj nie mówi się już dziecku, a jeżeli się mówi,—marnieje ta nauka, bo w życiu praktycznem to dziecko nie widzi ani u papy, ani u mamy kochania i wypełniania tych obowiązków. Nauka więc jest dla dziecka zabawką, uzdolnienie rzeczywiste, potrzebne chyba nędzarzom pracować zmuszonym, — a cnoty obywatelskie podawane w teorji, bez żywego wzoru, wyglądają jak piosnki dowcipne,—jak ładne kłamstwo. Po takiej szkole domowéj pod takiemi wpływami nic się nie urobiło, urosł człowiek na tymczasem, bez wyraźnego celu. Został materjał wypolerowany z wierzchu ale nie urządzony wewnątrz. Syn fabrykanta nigdy nie znurzył się u warsztatu, syn urzędnika prawie nie dowiedział się, że urząd to publiczna służba, to poświęcenie obywatelskie.

Rosną ludzie do życia i używania, — a kiedy brak środków do swobodnego ruchu, budzi się przemysł własny, wedle bogactwa fantazji młodzika — i obiera się karjerę dla exystencji — dla chleba.

Jest u nas w Warszawie i taka warstwa społeczna, w któréj ludzie na serjo pracują, a dzieci wychowują od kołyski do pracy dla chleba z ambicją zadowalniającą się niepodległością przez pracę. Jest warstwa rzemieślnicza u dołu,—ta wszędy do siebie podobna, gdy w krwawym dorobku. Ale gdy praca i oszczędność da jakiemu gniazdu obfitsze dostatki, znaczny majątek, — dorobny bogacz wnet ogląda się wyżej po sferach towarzystwa — co ono tam robi i jak żyje. Jeżeli ojciec zbogacony w sklepie lub warsztacie, został jeszcze pokornym sługa Bożym w dawnem swojem otoczeniu, — czcigodna połowica, córka Ewy wcześnie wzdychać zacznie do parady, wymuska córki na pupki cacane,—a synowi roskosznie śmieje się w oczy, gdy widzi jak zręcznie naśladuje pańską starszyznę.

Trzecie pokolenie na pewno straci pracowitość, a nawet samą ideę pracy. Dla tego Warszawa mało ma firm starych, starych imion i rodzin na stanowiskach mocnych.

Życie społeczeństwa Warszawskiego wesołe, ciekawe, ale nie trwałe. Szybko zmieniają się dekoracje towarzyskie,—ani cnoty, ani zdolności, ani majątki nieprzechowują się długo w jednych rodach, — ztąd Warszawa ciągle młoda, a jéj życie tymczasowe, z bengalskiemi ogniami, z fajerwerkami, — jawią się gwiazdy świetne, i nikną szybko,—i żyjemy sobie daléj......

Siły żywotne plemienia potężne, dla tego i uczuciowa strona jaśnieje, ale wpływy na serce człowieka najgorsze, zgubne, szybko téż człowiek traci poezją; mcrnotrawi, a potém staje się materjalistą, bawi się na starość w sensata, gdy braknie zdrowia i środków, — ale kazań tych Seneków wysiadujących około pompy w Saskim ogrodzie nikt nie słucha,—a po długiéj prerorze ojcowskiéj, — synek się ozwie: — „Tatku, daj pieniędzy!“

A miasto wielkie to ognisko światła i cywilizacji, ma być treścią plemienia kraj zaludniającego. Czekaj Marszałku, dzisiaj w listach część krytyczna,— pokazywałem złe wpływy na serca ludzkie, może z czasem dam i rady, — a teraz będę przeglądał wpływy na umysł młody.

Ściskam cię serdecznie kochany Marszałku;

Twój do zgonu, *Józef.*

Dnia 21 kwietnia 1859 r.

NEKROLOGJA.

(Art. nad.) W dniu 11 marca r. b. zasnął snem sprawiedliwych w dobrach swych Skomlinie ś. p. Ignacy Bąkowski właściciel wielu włości w powiecie Wieluńskim. Jeśli strata obywatela była dotkliwą dla współpracowników na roli ojczystéj, dla przyjacioł i znajomych, i ekroć boleśniejszą stała się dla zacnéj jego małżonki, dla miłujących czułego i rozsądnego ojca dzieci a wzajem od niego po chrześcjańsku miłowanych. Nie mam wyrazu do skreślenia tego rozpaczliwego żalu, jaki wydzierał się z piersi rodziny dotkniętéj głęboką boleścią, tego stłumionego jęku włościan tracących najlepszego pana i dobroczyńcę, tych westchnień i łez jakiemi obywatele i przyjaciele zmarłego zrosili jego trumnę —O! był to najpiękniejszy wianek, uwity ze wspomnień uczciwego żywota, a poświęcony pamięci prawego człowieka, co żył życiem poczciwego, dopełniając w niem wszystko co Bogu, krajowi i ludziom należało. Zrodzony ze szlschetnych rodziców w r. 1807, początkowe wychowanie odebrał w Krakowie, następnie zaś kończył nauki w b. Alexandryjskim uniwersytecie, a przebiegając różne koleje losu i w nich zawsze zadość czyniąc obowiązkom serca i sumienia, wkrótce zamienił oręż na lemiesz i zamieszkał wśród ludu, któremu przeszło 30 lat przewodniczył wzorem pracy i moralności i któremu błogosławił w ostatnich chwilach życia, jak błogosławił żonie, dzieciom i przyjaciołom. Poczciwi wieśniacy na barkach swych wynieśli z domu do kościoła parafialnego drogie szczątki kochanego swego pana, a wynieśli z sercem przepełnionem wdzięcznością, uważając tę posługę za świętą, za wyłącznie do nich należącą. Następnego dnia obywatele pragnąc uczcić pamięć cichych i skromnych a czynami uwieńczonych zasług obywatelskich, odnieśli ciało ś. p. Ignacego na wieczny spoczynek do grobu familijnego. Rzewne, rozdzierające serce łkania rodziny, piękne i czyste jak rosa niebieska łzy spływające po obliczach zoranych pracą i wiekiem, zaniosły szczytne świadectwo przed tron Najwyższego, z wywiązania się z obowiązków należnych niebu i społeczeństwu przez tego, którego się podobało powołać do siebie Opatrzności. W samych nawet cierpieniach 24-godzinnych, które przecięły pasmo życia zmarłego, dojrzeć można było błogosławić całą rodzinę jego pieczy powierzoną i skonać z pogodą sumienia na rekach małżonki i ratującego go z całem poświęceniem lekarza-przyjaciela. Taka śmierć była bezwątpienia nagrodą za pielgrzymkę doczesną, była snem wiecznym sprawiedliwego. Zacne duchowieństwo świeckie i zakonne pośpieszyło z posługą religijną człowiekowi w Bogu zgasłemu, a w mowach swych zwracało wyrazy do włościan, będących celem czułej zmarłego troskliwości, a która nie była czem innem, jak tylko miłością i sprawiedliwością pana dla poddanych, chrześcjańskiem przebaczeniem przewinień, utworzeniem że tak powiem stosunku rodzinnego między panem, sługami i włościanami. To też Bóg błogosławił pracy zmarłego, obdarzył go czule doń przywiązaną rodziną, serdeczną wdzięcznością kmiotków, widzących we wzmagającem się mieniu pana nowe błogosławieństwo Boże, nowe zasoby ku niesieniu ulgi i pomocy cierpiącym. Takie patryarchalne życie zmarłego przedstawia piękny wzór do naśladowania — taki człowiek nie umiera, bo żyć będzie pamięcią swéj przeszłości i przyświecać żywotem dla tych, którzy łączyli się związkami krwi przyjaźni, pracy, uczciwości i sympatji ku wszystkiemu, co żywo serce prawego obywatela obchodzi. Te kilka słabych wyrazów poświęcam wspomnieniu pamięci zmarłego — aby one przyniosły pociechę upadającéj pod krzyżem cierpienia i żalu jego małżonce, stroskanym dzieciom, przyjaciołom i domownikom, aby dozwoliły z pokorą chrześcjańską pogodzić się z wyrokami Najwyższego i słowy gorącéj modlitwy wyrzec: niech będzie wola Twoja Panie! wieczny spokój twéj duszy zacny obywatelu, godny ojcze, wzorowy mężu i uczciwy a sprawiedliwy panie powierzonéj ci czeladzi.

A. S.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Deboli Stanisław oby. z Zawiartowa nr 634. — Groblewski Józef ob. z Potoku Złotego nr 625. — Kasperowicz Kazimierz ob. z Cesarstwa nr 603.—Leszewski Ludwik ob. z Szlubowa nr 625. — Nakwaski Jan oby. z Studziany nr 625. — Sokołowski Ernest oby. z Pasieki nr 411. — Sieńkiewicz Jan oby. z Błędostowa nr 586.—Szpadkowski Telesfor budowniczy z Grodna.— Ziembiński Jan kupiec z Cesarstwa nr 500.—Bożewski Justyn xiądz z Rzymu nr 1614. — Godlewski Władysław lekarz z Rzymu nr 476. — Morawscy Franciszek b. jenerał b. wojsk Polskich i Tadeusz ob. z Poznania nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bykowski Edward oby. do Moskwy. — Ciszewski Narcyz ob. do Grzymkowic. — Cielecki Ignacy oby. do Pułtuska.—Jaszowski Józef ob. do Lublina.—Ostrowski Antoni oby. do Ujazdu. — Trębicki Jan oby. do Drozdowa.—Tarnowski Edward hrabia do Labunia.— Zamojski Józef hrabia do gubernji Grodzieńskiéj.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 11 (23) Kwietnia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*